Rok XLI | Niedziela 28 października 1934 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 43

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Caloroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

NA ŚWIĘTO CHRYSTUSA-KRÓLA

podajemy słowa, które wypowiedział Ojciec św. Pius XI do uczestników Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires.

Ojciec św. wysłuchał w swej prywatnej bibljotece przez radjo nabożeństwa celebrowanego w Buenos Aires przez JEm. X. Kardynała Pacelliego, poczem przemówił po łacinie, jak następuje:

„Chrystus Król Eucharystyczny zwycięża, Chrystus Król Eucharysji panuje. Chrystus Król Eucharystji rządzi. Łączymy się duchem z Wami w weselu i radości Waszej, podziwiając dzisiaj zbożne wysiłki Wasze, najmilsi synowie w Chrystusie. Dzięki genjuszowi Marconiego jesteśmy jakby osobiście obecni wśród Was. Zaprawdę Chrystus Król Eucharystji triumfuje w Waszem przesławnem zgromadzeniu. Oby wreszcie triumf i Pokój Najłagodniejszego i Najmilszego Króla naszego, Jego zwycięstwo i panowanie rozpostarło się z przesławnej ziemi argentyńskiej po całym świecie i zawładnęło umysłami i wolą wszystkich ludzi. W tem panowaniu bowiem Chrystusa rozbity świat znajdzie prawdziwy, trwały i wolny od niebezpieczeństw pokój, który istnieć może jedynie w Królestwie Chrystusowem. Gorąco Boga prosząc, podnosimy nad wami wszystkimi i nad każdym z osobna w zastępstwie Chrystusa prawicę i udzielamy błogosławieństwa apostolskiego za przyczyną Najświętszej Dziewicy Marji z Lujon, szczególnej Patronki Rzeczypospolitej Argentyńskiej, św. Michała Archanioła i św. Jana Chrzciciela, Apostołów Piotra i Pawła, męczennika św. Rocha, św. Alfonsa Gonzales, św. Jana z Castillo i Wszystkich Świętych.

Niech błogosławieństwo Boga Wszechmogącego Ojca i Syna i Ducha św. zstąpi na Was i na wieki pośród Was niech pozostanie".

Przemówienie to transmitowane bezpośrednio do Buenos Aires i tam rozgłoszone przez specjalnie ustawione głośniki, przyjęte było z nieopisanym entuzjazmem wiernych.

Radjo i prasa rozniosły te słowa na cały świat. W święto Chrystusa Króla mamy uświadomić sobie, że Chrystus jest Królem, my Jego poddani i żołnierze. Jesteśmy członkami jednego ciała, którego głową jest Chrystus. Chrystus jest ogniskiem i ośrodkiem wszelkiego życia kościelnego, duchowego, duchownego. Nauka o ciele mistycznem Chrystusa musi być wszędzie głoszona i wszędzie zrozumiana. Miljony katolików muszą wykonać jeden czyn, uderzyć w jeden ton, zaśpiewać jedną pieśń: Chrystus jest naszym Wodzem!

POLSKIE DUSZPASTERSTWO ZAGRANICZNE

Gazeta Kościelna podała w swoim czasie kilka artykułów w tej sprawie. Wracamy do niej jeszcze raz, podajemy Czytelnikom naszym najważniejsze części referatu, który wygłosił X. H. Zborowski, szef Kancelarji Prymasowskiej na uroczystej akademji ku czci delegatów na II Zjazd Polaków z zagranicy w Częstochowie dnia 15. VIII. br. Tekst tego referatu ukazał się dopiero teraz w „Głosie Seminarjum Zagranicznego" (1934, nr. 3).

Pierwszy pogląd na duszpasterstwo nad Polakami Katolikami zagranicą zdała Kancelarja Prymasa Polski, jako Centrala tego duszpasterstwa, na I. Zjeździe Polaków, z zagranicy w r. 1929. Od tego czasu minęło pięć lat dalszych wysiłków, które doskonaląc organizację i metody pracy duszpasterskiej, nadawały coraz wyraźniejszy kierunek życiu religijnemu naszego wychodźtwa.

W okresie tego pięciolecia zaszła jedna zasadnicza zmiana. Akcja Centrali polskiego duszpasterstwa zagranicznego, kierowana przez J. Eminencję X. Prymasa Polski, otrzymała z woli Ojca św. prawną podstawę. Podczas gdy Prymas Polski wykonywał tę opiekę pierwotnie na mocy uchwały Episkopatu Polskiego, który na zjeździe swym w Krakowie w r. 1921 postanowił, aby każdorazowy Prymas Polski kierował opieką nad wychodźcami z Polski, obejmuje Prymas Polski od r. 1931 protektorat nad Polakami zagranicą z ramienia najwyższego autorytetu Kościoła, Papieża Piusa XI. Ojciec święty, powodowany troskliwością o życie religijne wychodźców przeróżnych narodo-

wości, potrzebujących zdala od swych środowisk ojczystych tem staranniejszej opieki duchownej, zapoznawszy się szczegółowo z akcją duszpasterstwa zagranicznego, jaką J. Em. X. Prymas Polski rozwija przez kancelarję swoją, „pochwala i aprobuje stojącą pod kierownictwem Prymasa Polski Centralę opieki religijnej nad emigracją polską i oddaje ją pod jego protektorat. A czyni to w tem przeświadczeniu, że aprobata Namiestnika Chrystusowego spotęguje skuteczność apostolskiej pracy duszpasterskiej wśród polskiego wychodźtwa".

Zarządzenie to Ojca św. ma dla Polonji zagranicznej wielkie znaczenie. To też Rodacy zagraniczni powitali je z widoczną radością i wdzięcznością, zdając sobie sprawę z tego, że protektorat prymasowski jest odtąd oficjalną instancją, do której mogą się zwracać w sprawach duszpasterskich. A chociaż protektorat ten mimo prawa interwencji u Ordynarjuszów w sprawach duszpasterstwa polskiego zagranicą, nie dopuszcza ingerencji w ich prawa i jurysdykcję, uprawnia jednak do bezpośredniego omawiania tych spraw z Ordynarjuszami i do odnoszenia się w ważniejszych i trudniejszych wypadkach do autorytetu Stolicy Apostolskiej.

Protektorat powierzony przez Ojca św. Prymasowi Polski, to zadanie olbrzymie, obejmujące potrzeby religijne ośmiomiljonowej rzeszy Polaków, przywiązanych do wiary, tradycyj ojczystych, rozsianych na olbrzymim terenie kuli ziemskiej, a zarazem zadanie niesłychanie trudne, boć braków należytej opieki religijnej jest wiele, a trudności jeszcze więcej.

Niemożliwą jest rzeczą w zakresie obecnego referatu szczegółowe omawianie stanu duszpasterstwa w poszczególnych krajach.

W sprawozdaniu swojem o obecnym stanie polskiego duszpasterstwa zagranicznego ograniczę się do ogólnych uwag.

W okresie ubiegłego pięciolecia uczyniono postęp w realizowaniu i rozbudowie duszpasterstwa naszego w różnych krajach.

Do umocnienia ducha wiary i przywiązania do Ojczyzny przyczyniły się wybitnie wizytacje placówek polskich zagranicznych przez najdostojniejszych członków Episkopatu Polskiego, a w pierwszym rzędzie przez samego X. Prymasa.

Cechą i chlubą ubiegłego pięciolecia jest obustronne dążenie do sharmonizowania pracy duszpasterskiej z działalnością polskich reprezentacyj dyplomatycznych i konsularnych. Zasada, że należy tak ze strony duszpasterzy zagranicznych i katolickiego wychodźtwa polskiego jak i ze strony przedstawicieli i wysłanników Państwa Polskiego stale i wytrwale dążyć do wzajemnego poszanowania i zrozumienia do szczerego współdziałania dla sprawy polskiej i katolickiej wogóle, zdobywa sobie uznanie i zastosowanie. Stąd zmniejszają się coraz więcej wypadki tarć i konfliktów, jakie rozdwajały społeczeństwo polskie na wychodźtwie, a które sprawie polskiej wyrządzały wielkie szkody, zwłaszcza gdy znajdywały echo swoje w artykułach nierzeczowych prasy emigracyjnej i krajowej.

Państwo Polskie ma prawo niezaprzeczone, by Polonja zagraniczna, a zatem i jej część katolicka, odnosiła się zawsze pozytywnie do Państwa Polskiego. I takim powinien też być stosunek duszpasterstwa zagranicznego do Państwa.

Z drugiej strony Kościół spodziewa się, że przedstawiciele Państwa Polskiego pozytywnie uwzględnią czynnik religijny i życie religijne wychodźtwa polskiego. Wychodźtwo to, w 90% katolickie, uważa się także pod względem religijnym za jedno z narodem polskim, którego religja katolicka w konstytucji zajmuje pierwsze miejsce wśród wyznań. Ono kocha swoją wiarę i pragnie, by plany i działalność przedstawicieli Polski były zgodne z duchem katolickim, by ich czyny nie były w sprzeczności z zasadami katolickiemi, by do szkolnictwa nie wprowadzono laicyzacji, by w ośrodkach katolickich nie popierano sekciarstwa. Katolicka Polonja zagraniczna pragnie, by Rząd Polski wysyłał zagranicę przedstawicieli, którzyby katolicyzm i duszpasterstwo wśród katolickiej emigracji czy mniejszości polskiej szczerze popierali.

W okresie ubiegłego pięciolecia zaszedł jeszcze inny fakt o doniosłem znaczeniu dla duszpasterstwa zagranicznego. Z inspiracji Ojca św. J. Em. X. Prymas Polski zainicjował dzieło, które w przyszłości w religijnem życiu polskiem zagranicą odegra pierwszorzędną rolę jako regularna armja duszpasterska. Jako Opiekun wychodźtwa rychło uświadomił sobie Jego Eminencja grozę położenia polskiego wychodźtwa pod względem duchowym i podniósł znaną skargę, że na emigracji giną dusze polskie z powodu braku dostatecznego i systematycznego duszpasterstwa. Dotychczasowe wysyłanie księży, zgłaszających się przypadkowo z różnych naszych diecezyj polskich, zazwyczaj na krótką terminową pracę zagraniczną i idących w daleki świat bez szczególnego do tej nowej pracy przygotowania, wykazało, że to wprawdzie pomoc cenna, ale doraźna, niestała, nieraz chaotyczna i nie prowadząca do pożądanych wyników. Pokazało się, że w duszpasterstwie zagranicznem Kapłan zakonny lepiej sprostać może trudnym zadaniom, aniżeli kapłan świecki, gdyż związany ślubami zakonnemi z zgromadzeniem swojem bez ciągłej troski o byt materjalny i o przyszłość z większym spokojem i z pełnem poświęceniem oddać się może pracy duszpasterskiej idąc z posłuszeństwa na każdą placówkę, jaką mu jego władze wskażą. Z tych względów J. Em. X. Prymas powołuje do życia z aprobatą Ojca świętego Seminarjum Zagraniczne, któremu sam Ojciec św. nadał nazwę: „Towarzystwo Chrystusowe dla wychodźców". Dzieło to ma swą siedzibę w Potulicach, w ośrodku fundacji ś. p. hr. Anieli Potulickiej, która majątek swój przeznaczyła na Uniwersytet Lubelski a pałac z parkiem oddała do dyspozycji przyszłym misjonarzom wychodźtwa polskiego. Z dniem 1-go września 1932 r. otworzono w siedzibie Potulickiej nowicjat nowego zgromadzenia zakonnego, do którego przyjęto na początek 20 maturzystów jako kandydatów do kapłaństwa i dwudziestkę rzemieślników jako braci pomocników w duszpasterstwie. Obecnie liczy Zgromadzenie 3 kapłanów, 75 kleryków i braci 80. Całe społeczeństwo polskie powitało nową Kongregację ze szczerą sympatją. Ufajmy, że z pomocą Opatrzności bożej rozwinie się pomyślnie i że za lat kilka zacznie wysyłać apostołów do tych osiedli polskich, które dotąd pozbawione są stałego duszpasterstwa.

Żaden inny kraj nie posiada takiej organizacji duszpasterstwa zagranicznego co Polska. Żaden kraj niema takiego ośrodka regulującego życie religijne, jakiem jest Kancelarja Prymasa Polski. Żaden biskup w innym kraju niema na duszpasterstwo zagraniczne takiego wpływu, jak Prymas Polski. Rodacy nasi na obczyźnie niech pewni będą, że Najdostojniejszy Protektor polskiego duszpasterstwa zagranicznego bada

potrzeby i niedostatki tego duszpasterstwa na poszczególnych odcinkach i że nie szczędzi zachodu, aby wszystkim drogim Rodakom na obczyźnie zapewnić należytą opiekę duszpasterską. Nie wszystko da się zaraz przeprowadzić. Trafiają się problemy, które wymagają długich, na lata rozłożonych a misternych przygotowań.

W spełnianiu tej misji wzniosłej, na której zależy całej Polsce, wielka inicjatywa i misterna nieraz praca dyplomatyczna Prymasa Polski potrzebuje i liczy na pomoc całego narodu, a w pierwszym rzędzie na poparcie Rządu Polskiego, który dla tych spraw ma pełne zrozumienie. Dobro Państwa Polskiego wymaga, by duszpasterstwo zagraniczne było dobrze zorganizowane, czynne, twórcze.

Duszpasterstwo polskie zagranicą bowiem czuwa jak nikt inny nad tem, by wśród wychodźtwa naszego, a zwłaszcza w jego młodem pokoleniu nie zanikało przywiązanie do Kościoła i do Ojczyzny, nie zanikało przywiązanie do mowy i zwyczajów ojczystych, lecz przeciwnie, by to przywiązanie potęgowało się dla chwały Polski i polskiego narodu.

Czynnego poparcia spodziewamy się od Dostojnych Księży Biskupów zagranicznych, w których diecezjach powstały polskie skupiska, a dla których emigrant polski i kapłan polski odnosić się zawsze będzie z tradycyjną czcią i uległością katolicką.

Czynnego poparcia duszpasterstwa zagranicznego spodziewamy się także od nowoutworzonego Światowego Związku Polaków Zagranicą, który może sprawie religijnej wychodźtwa oddać znaczne przysługi, współpracując z Kancelarją Prymasowską i popierając duszpasterstwo polskie w zakresie swych uprawnień. Poparcia oczekujemy wreszcie od samej emigracji, której służymy z pełnem oddaniem.

CO MOŻE DZIŚ PROBOSZCZ UCZYNIĆ?

Na podstawie różnych źródeł napisał O. S. B.

Wiele dziś przyczyn składa się na to, by kapłana, najlepszemi ożywionego chęciami, doprowadzić stopniowo do zniechęcenia a w rezultacie — do opuszczenia rąk. Na każdego z nas przyjść mogą niedobre chwile upadku na duchu. Gdy się widzi potęgę zła i wysiłki szatana lub ludzi jemu oddanych, by dusze znieprawić i od Boga oderwać; a zwłaszcza gdy się odczuwa własną swoją ludzką ułomność i niedostateczność wobec ogromu zadań, — jakżeż łatwo o pokusę pesymizmu i przygnębienia! Widział to wszystko, i odczuł głęboko, i sam przeżył czcigodny jeden proboszcz, obecnie biskup w Maladze, X. Gonzalez y Garcia. Rezultatem jego przeżyć i rozważań na temat pracy duszpasterskiej była nieduża książeczka pod tytułem na czele tego artykułu umieszczonym[1]). Napisał ją, jak sam w pierwszych słowach wyznaje, dla zwalczania pesymizmu w braciach swoich kapłanach. Zwraca się przedewszystkiem do proboszczów, lecz uwagi jego dadzą się — mutatis mutandis — zastosować do każdego pracownika na Chrystusowej niwie. Książka ta, w oryginale lub we francuskiem tłumaczeniu, rozeszła się b. szeroko i szybko po romańskich krajach Europy i Ameryki Południowej. Może i polskiemu czytelnikowi przyda się niniejszy szkic. Złożyły się nań — prócz cytowanego dziełka — i inne niektóre źródła, w swojem miejscu zaznaczone. Samo się przez się rozumie, że niejedno trzeba było opuścić, zmienić lub uzupełnić, by rzecz dostosować do polskich warunków. Układ całości tak jest przejrzysty i logiczny, że dalszych objaśnień nie wymaga.

ROZDZIAŁ I.

Czego nie zdoła osiągnąć najgorliwszy nawet proboszcz?

Możemy podzielić na pięć grup te trudności, których niekiedy niepodobna zwyciężyć. Pochodzić one mogą: 1. od samych dusz; 2. od grzechu wogóle; 3. od parafjan; 4. od współbraci; 5. od własnej ułomności. Rozbierzmy to kolejno.

1. Kapłan nie zdoła nawrócić wszystkich dusz.

Nawrócenie jest przedewszystkiem dziełem łaski. Słowa kapłańskie, jego wymowa, najlepsze intencje, gorliwość, zdolności — to tylko narzędzia, któremi się Bóg może posłużyć. Nie są one jednak niezbędnemi. Z ich pomocą, albo i bez niej Bóg nawraca, kogo chce i kiedy chce. Dlaczego daje On łaskę temu a nie innemu? Dlaczego dusze, które się wydają mniej przewrotnemi, nie nawracają się, podczas gdy inne, bardziej może w złem pogrążone, przychodzą do opamiętania? Jedni przez całe życie szydzili sobie z Boga i z Jego Kościoła, — a wreszcie w ostatnich prawie chwilach czynią pokutę. Inni po uczciwem życiu, pod koniec jego, wpadają w grzechy i pozostawiają nas w dręczącej niepewności co do swego zbawienia. Jakiś grzesznik, którego nigdy nie widywano w kościele, który księdza unikał, — powraca do Boga. Jakiś wierny, który często bywał na kazaniach, umiera w zatwardziałości. Niektóre dzieci psują się, jakkolwiek rodzice ich i wychowawcy są gorliwymi chrześcijanami. Inne zaś — z rodzin szerzących zgorszenie, pozostają dobremi i czystemi. Zdarzają się młodzi ludzie, którzy choć wychowani w bojaźni Bożej, schodzą na bezdroża; tymczasem rówieśnicy ich, przedtem ledwie ze słowami pacierza obznajmieni, dzisiaj pałają świętą gorliwością. Grzesznicy opierają się niekiedy napomnieniom świętego proboszcza, a pewnego dnia pójdą wreszcie za głosem sumienia, usłyszawszy słówko jakieś wypowiedziane obojętnie przez kogośkolwiek. — Skąd i dlaczego te niespodzianki łaski, zbijające z tropu nasz ludzki rozum? Wiele tych i tym podobnych „dlaczego“ nasuwa się uprzykrzenie w praktyce duszpasterskiej. Niema tu innej odpowiedzi, jak te słowa Pisma: „Serce królewskie w ręce Pańskiej, kędy jeno chce, nachyla go“. (Przyp. 21. 1.), i te jeszcze: „zlituję się, nad kim będę chciał i będę miłościw, komu mi się podobać będzie“ (Wyjście 33, 19). Kto zdoła przeniknąć harmonijne i tajemnicze działanie Boskiej potęgi, sprawiedliwości i miłosierdzia na wolną wolę naszą? Praktyczny wniosek z tych uwag i wogóle z dogmatu o łasce jest taki: winniśmy ze wszystkich sił pracować nad nawróceniem dusz; to jest naszą rzeczą, jednakże nie należy troskać się po-

[1]) Korzystałem z przekładu francuskiego p. t. „Ce que peut un Curé aujourd'hui“, Paris, Edition Spes.

nad wszelką miarę, jeżeli się nie nawrócą; to jest rzeczą Boga i tylko Boga.

2. Inne oświetlenie tej samej kwestji.

Jest dogmatycznie pewnem, że Bóg nikomu, nawet i najbardziej przewrotnemu, nie odmawia łaski wystarczającej do zbawienia. Karze On jednak czasem upartą niewiarę, która łaskę Jego odrzuca, a kara ta polega na tem, że ktoś ma oczy, a nie widzi, ma uszy, a nie słyszy; innemi słowy znaczy to, że z dopuszczenia Bożego serce stwardnieje zupełnie na wszystko, co nadprzyrodzone. Ta kara, jak się zdaje, dotyka wielu w naszych czasach za pyszną i upartą niewdzięczność, jak również za złą wolę wobec Kościoła św. Takich nieszczęśliwych prawie już nic nie poruszy: dobra lektura, najlepsze rady i przykłady, największa uprzejmość, ofiary i modlitwy dobrej siostry lub córki, łzy małżonki chrześcijańskiej, dowodzenia rozumowe, czy powoływanie się na jakąkolwiek powagę — wszystko bezskuteczne, owszem — powiększa niekiedy zatwardziałość. Prawdziwie nieszczęśliwe dusze, jakgdyby już w tem życiu wyrokiem potępienia napiętnowane! Oczywiście nie wolno utrzymywać, jakoby należało zaniechać dalszych wysiłków i modlitw za te dusze, bo któżby się ośmielił zakreślać granice Miłosierdzia? Lecz gdy się na swej drodze spotka takie serca skamieniałe, gorliwość nasza nie powinna ulegać zniechęceniu.

Błędy, grzechy, zgorszenia nie znikną nigdy całkowicie. Dobry proboszcz, gorliwy i święty, zdoła przy pomocy łaski zmniejszyć ich ilość, może i to osiągnie, że w niektórych duszach zginą one bezpowrotnie. Ale wyniszczyć raz na zawsze wszystkie grzechy i zgorszenia z parafji — to nad siły ludzkie. Potwierdzają to Zbawicielowe słowa: „potrzeba, aby przyszły zgorszenia“ (Mat. 18, 7), słowa wyraźne, chociaż tajemnicze i groźne. Znaczenie ich wyjaśniają egzegeci, my tylko zaznaczamy je tutaj. — Innym jeszcze argumentem na poparcie naszej tezy jest wzgląd na ludzką naturę, skłonną do złego i niestałą w dobrem. Historja dostarcza nam tu aż nadto przykładów. W każdej parafji, nawet w najlepiej prowadzonej, zawsze się zdarzały zgorszenia. Żaden więc kapłan nie powinien się zniechęcać, jeżeli pomimo jego nieustannych wysiłków, pomimo świętej gorliwości w zwalczaniu złego, będą w jego parafji bluźniercy, niewierzący, gorszyciele, złodzieje, lichwiarze, oszczercy i może całe rodziny, żyjące pogańsko. Lecz i z drugiej strony — ileż znajdzie on sposobności do uwielbiania miłosiernej Opatrzności Bożej nad Kościołem, umiejącej wyprowadzić dobro ze złego i prostować, co było skrzywionem?

3. Trudności ze strony parafjan.

O tych tu mówię jedynie, którzy są dobrze usposobieni i nigdyby nie chcieli świadomie stwarzać trudności swemu proboszczowi. I z tej bowiem strony zdarzają się przeszkody nie do zwyciężenia. Nawet i święty proboszcz powinien wiedzieć, że nie zawsze będzie się mógł uwolnić od parafjan naprzykrzonych i zniechęcających. Spotka on na swej drodze:

— niechęć, zapewne bezpodstawną, maskowaną, albo jawną ze strony tych, których wszystko razi, a nic nie zadowolni, którzy sieją nieufność i kąkol wśród parafji;

— niestałość, pochodzącą może z zamiłowania do nowości a tak szkodliwą dla pobożności prawdziwej, — i oto wskutek niestałości pewnych parafjan, proboszcz znajdzie się sam, bez pomocy, na którą liczył w dziełach swej gorliwości pasterskiej; nie zdoła planów swych urzeczywistnić dla braku współpracowników. Po takim zawodzie, może niejednym, będzie się długo wahał, czy przedsiębrać nowe dzieła, choć widzi ich potrzebę, czy dawniejsze prowadzić dalej; użalać się zacznie na osamotnienie, w jakiem go zostawiono; potem przyjść może łatwo rozgoryczenie, rzecz tak bardzo ludzka, — i gorliwy przedtem pracownik wycofuje się i schodzi z widowni.

Dalej spotkać może proboszcz wśród parafjan — urażoną pychę, która nieraz nadwrażliwemi czyni pewne osoby zamożne lub pobożne. Zdarzają się jednostki tak przeczulone na punkcie miłości własnej, że można je całkiem nieświadomie byle drobnostką urazić. Może to będzie mimowolny objaw niezadowolenia wobec nich, jakieś ich życzenie, któremu nie można było zadośćuczynić, pierwszeństwo dane komuś innemu, wizyta złożona nie w swoim czasie, słówko trochę suche, wreszcie jakieś małe „nic“ — i ni stąd ni z owąd niechęć, uraza, albo i rana w duszy, nieproporcjonalnie głęboka! Biednemu proboszczowi dadzą to dotkliwie odczuć. Odmówi mu się albo umniejszy dochodów, jałmużny na kościół lub i na biednych, — stosunki ochłodzone, jeśli nie zerwane, skargi, nieszlachetne knowania, podejrzenia. Całe mnóstwo małostkowych pocisków i przycinków pod adresem „nietaktownego“ księdza, jeśli się go dobitniejszym przymiotnikiem nie napiętnuje. Nie wielu chyba proboszczom, pomimo ich miłości i gorliwości, udało się uniknąć tych drobnych lecz dokuczliwych drzazg.

4. Trudności ze strony konfratrów.

Często się zdarza, że proboszcz nie jest sam jeden. Miewa pomocników, wikarjuszów lub innych kapłanów w obrębie parafji. Pragnieniem proboszcza będzie bezwątpienia żyć z nimi w największej zgodzie. Jedność daje przecie taką siłę, tak ułatwia pracę przez odpowiedni jej podział. I tutaj jednak może się proboszcz znaleźć wobec przeszkód. Jeżeli Zbawiciel miał w swem gronie Judasza, to cóż dziwnego, że i proboszcz pośród swoich może natrafić — jeżeli nie na zdrajcę sprawy Bożej, to w każdym razie na księdza mniej poprawnego, zbyt po ludzku mądrego, na sąsiada zazdrosnego, interesownego. Jakże trudno przezwyciężyć niechętną krytykę lub bierny opór, przeciwstawiany gorliwości pasterskiej! Sapienti pauca...

5. Trudności ze strony — samego siebie.

I z temi należy się liczyć. Jedne z tych przeszkód będą konieczne i mimowolne, drugie — względnie dobrowolne. Do pierwszych zaliczyć trzeba: naturalne granice sił, zdrowia, środków pieniężnych, zdolności, energji — i sameż granice łaski nadprzyrodzonej, jakie Bóg daje każdemu z nas. Oto już widzimy tyle przyczyn, że proboszcz nie zdoła wykonać wszystkiego, co mu dobra wola i gorliwość dyktuje. Będzie go może niekiedy pożerać zapał i pragnienie ofiary, — a tymczasem brak sił fizycznych, umysłowych lub moralnych spęta jego szlachetne porywy. Jakież to źródło cierpienia! Inne przeszkody są względnie dobrowolnemi, jak n. p. płynące z charakteru, z osobistych błędów. Bywa niekiedy niezmiernie trudno zwyciężyć w odpowiedniej chwili te trudności; zwyciężać je stale jest niepodobieństwem. Możemy

pracować nad urobieniem charakteru, możemy zwycięsko walczyć z naszemi grzechami powszedniemi, lecz ich się bez szczególnego przywileju Boskiego nie pozbędziemy zupełnie. Zawsze też pozostanie nasz charakter — dla jednych sympatyczny, dla drugich — mniej. Proboszcz jest człowiekiem z tej samej gliny, co inni, a doświadczenie nas uczy, że ta glina bardzo jest krucha!

Z tego, cośmy powiedzieli o przeszkodach, utrudniających pracę proboszczowi, widzimy, jak bardzo prawdziwemi okazują się słowa Jezusowe: „Na świecie ucisk mieć będziecie". (Jan 16, 33). Jakiekolwiek jednak były te przeszkody, i co do liczby i co do rozmiarów, nic nas nie upoważnia do zniechęcenia; przeciwnie, powinnyby one być nam energiczną pobudką do zaufania Temu, który wszystko może. Więc ufności! — bo On tego chce, ufności! — bo Jego zwycięstwo nad złem jest rękojmią naszego, ufności! bo chociaż wielką być może dziedzina dla naszej pracy niedostępna, daleko większe pole tej pracy stoi przed nami otworem. Wśród największych przeszkód i trudności powiedzieć sobie: contra spem spero! „albowiem gdy nie mogę, wtedym jest potężny". (2 Kor. 12, 10). (C. d. n.).

O MISJONARZACH LWOWSKICH

Mowa tu będzie o Zgromadzeniu, założonem przez św. Wincentego a Paulo, a sprowadzonem do Polski w r. 1651, staraniem Ludwiki Marji Gonzagi, żony królów Władysława IV a potem Jana Kazimierza.

W ostatnich latach ogłoszono drukiem kilka prac, które ujawniły wiele ciekawych szczegółów z dziejów tej kongregacji we Lwowie. Wr. 1925 wydali sami jej członkowie: Księgę pamiątkową trzechsetlecia Zgromadzenia Księży Misjonarzy 1625—1925 (Kraków). Dzieje lwowskiego klasztoru przed objęciem go w posiadanie naszkicował Czesław Lechicki w pracy: Kościół ormiański w Polsce (Lwów 1928). Tensam temat omówił i dalsze dzieje domu, po usunięciu z niego zakonników, przedstawił śp. Józef Białynia Chołodecki w broszurze: Z przeszłości gmachów wojskowych we Lwowie (Lwów 1929). Stanisław Świtniewski napisał „Historję Kościoła św. Wojciecha we Lwowie (Lwów 1933). X. Stanisław Kalla C. M. opisał „Kasatę Domu Lwowskiego Księży Misjonarzy za Józefa II" (w czasopiśmie: Roczniki obydwóch zgromadzeń św. Wincentego a Paulo. Kraków 1929). Podpisany wreszcie omówił pracę XX. Misjonarzy nad wychowaniem kleru archidiecezji lwowskiej (por. „Seminarjum katedralne we Lwowie", Lwów 1932, oraz „Seminarjum arcybiskupa Wyżyckiego we Lwowie w „Collectanea theologica" 1934). Obecnie tworzymy jakby mozajkę z tych wszystkich wiadomości.

Owóż od początku było tak. Na dzisiejszym placu misjonarskim stał niegdyś dyzunicki ormiański kościół św. Krzyża. Zbudowany on był pierwotnie z drzewa w II połowie XIV w.; wymurował go zaś w r. 1629 dla dyzunitów, Sadok Agopsowicz, szwagier biskupa Mikołaja Torosowicza, bogaty kupiec a zacięty schizmatyk. Obok tego kościoła był monaster bazyljanek ormiańskich, które około roku 1630 rozprószyły się, z powodu zamieszek, wywołanych walką o unję. Klasztor ich objęli w posiadanie w r. 1671 Teatyni i, po odnowieniu go, otworzyli w nim *„Collegium Pontificium"* dla kształcenia kleru ormiańskiego. Dom ten należał wówczas do najpiękniejszych we Lwowie. Spalił on się wprawdzie w r. 1672, podczas oblężenia miasta przez Turków, wkrótce jednak odbudowali go Teatyni na nowo i prowadzili zakład dalej. Z początkiem XVIII wieku zajmowali się tam również wychowaniem kleru ruskiego, a w latach 1739 i 1740 i kleru łacińskiego. W r. 1738 zaczęli budować nowe kolegjum pod Wysokim Zamkiem (dziś koszary wojskowe, zwane „Czerwonym klasztorem") i przenieśli się do niego w r. 1745.

W tym samym roku 1745 sprowadził do Lwowa XX. Misjonarzy arcybiskup Mikołaj Wyżycki. Zamieszkali oni początkowo przy katedrze, ucząc kleryków i katechizując wiernych. Ale już w roku 1746 zakupili za pieniądze otrzymane od arc. Wyżyckiego, ruinę dawnego kolegjum Teatynów: ruinę, gdyż spaliło się ono znowu w r. 1740. Misjonarze odbudowali kolegjum i zostali do niego uroczyście wprowadzeni przez arcybiskupa w r. 1748, w uroczystość Nawiedzenia N. M. P. W następnym zaś roku przydzielił im jeszcze arcybiskup kościół św. Wojciecha, zbudowany w r. 1607 przez zamożnego mieszczanina lwowskiego Piotra Moskalika, a obsługiwany dotąd przez prebendarjuszów.

Od samego początku swego pobytu we Lwowie pracowali Misjonarze gorliwie na niwie duszpasterskiej. Dla kapłanów głosili, z reguły co czwartku, konferencje, a przedewszystkiem dawali liczne misje ludowe. Zaczęli tę bardzo owocną dla archidiecezji działalność w r. 1748 od wielkiej miesięcznej misji we Lwowie, w kościele N. M. P. Śnieżnej. Szczególnie odznaczyli się na tem polu X. Jan Jakób Mełwiński, superjor lwowskiego domu i X. Franciszek Grylewicz, który stale towarzyszył arcybiskupom Wyżyckiemu i Sierakowskiemu na wizytacjach, był też spowiednikiem Sierakowskiego. Poznał on prawie wszystkie parafje archidiecezji, a w niektórych nawet po kilkakroć misje odprawiał.

Bardziej opornie szła Misjonarzom praca nad urządzeniem seminarjum kleryków. Nie była to zresztą sprawa pilna, bo archidiecezja posiadała już dobrze uposażone seminarjum przy katedrze, które w roku 1764 przeszło pod zarząd Misjonarzy. Seminarjum na krakowskiem przedmieściu nie istniało jeszcze w r. 1757, jak wtedy stwierdziła kapituła lwowska, a nie było jeszcze ostatecznie urządzone w r. 1763, jak pisał w ówczesnej relacji do Rzymu arc. Sierakowski. Dopiero ten wielki arcypasterz dokonał erekcji tego seminarjum dnia 14 listopada 1763 r. i wydał odpowiednie przepisy dla jego przełożonych i kleryków; zarazem zwolnił Misjonarzy z głoszenia konferencyj dla kapłanów, zaprowadził bowiem kongregacje dekanalne 2 razy na rok. Na synodzie swoim w r. 1765 przedstawił arcybiskup swoje zabiegi około urządzenia obu seminarjów, nakazał przełożonym i alumnom wypełniać ściśle swe obowiązki, a kapitule polecił czuwać nad wychowaniem kleryków.

Kapituła rzeczywiście starała się wywiązać z tego zadania, jak świadczą protokoły jej sesyj, nader gorliwie przykładali się do pracy XX. Misjonarze. Ale mimo tych wszystkich starań i zabiegów nie wiele przynosiły pożytku archidiecezji oba ówczesne seminarja. Stwierdził to z bólem serca arcybiskup Sierakowski na kongregacji synodalnej, odbytej w roku 1768 w Dunajowie, a zarazem podał przyczynę tego

smutnego stanu: był nią brak powołań do seminarjum. W ostatnim roku istnienia seminarjum arc. Wyżyckiego było w niem tylko 5 alumnów; podobnie było w latach poprzednich, a w seminarjum katedralnem przez szereg lat całkiem nie było kleryków.

Kasata domu lwowskiego XX. Misjonarzy dokonana została dnia 6 sierpnia 1783 r. W dniu tym zjawił się tam starosta lwowski Edward Milbacher, w towarzystwie kanonika X. P. Kalataya i pisarza rządowego Kruglugera i, zwoławszy wszystkich obecnych w domu, oznajmił im, że, wedle najwyższego rozporządzenia, cały majątek tego klasztoru Misjonarzy przeznaczony jest na urządzenie Seminarjum generalnego dla duchowieństwa galicyjskiego, a wszyscy obecni dostaną utrzymanie z funduszu religijnego.

Następnie, na polecenie starosty, superjor domu X. Bogdanowicz i prokuratorzy X. Matyaskiewicz i X. Bliźnicki złożyli przysięgę manifestacyjną, że niczego o majątku nie zatają i niczego z niego nie ukryją i że przy tem zeznawaniu nie będą się posługiwali żadnem zastrzeżeniem myślnem lub innemi wybiegami, ani obecnie ani w przyszłości.

Potem odebrano klucze i pieniądze oraz spisano inwentarz całego domu. Według tego inwentarza posiadali Misjonarze w chwili kasaty: 1 dom nowy z kamienia, 1 kościół z kamienia jeszcze niewykończony, 1 dom stary murowany z kaplicą, 1 kościół murowany ormiański, 1 wozownię, 3 stajnie, 1 chałupę, 1 oranżerję, oraz ogród, którego plon znajduje się w aktach kasaty, a w którym były 2 altany. Nadto poza obrębem głównej posiadłości mieli kościół św. Wojciecha z domem i ogrodem przy nim, oraz, w jurydyce zwaną „Bogdanówka", browar z wielkim stawem i ogrodem. Nieruchomości te oddano częściowo wojsku, a częścią administracji dóbr państwowych. Kościół św. Wojciecha już od r. 1782 był użyty na magazyn prochu. W klasztorze urządziło wojsko dom prowiantowy, piekarnię, szpital, a potem więzienie, w którem przebywało wiele patrjotów polskich.

Inwentarz wylicza też dokładnie majątek ruchomy. Bydła nie było „ausser 4 kleinen Pohlnischen abgenutzten Pferden", które zaraz sprzedano na licytacji. Nie znaleziono wódki, piwa, wina. Sprzęty kościelne i domowe oraz książki oddano do użytku seminarjum generalnego. Zapewne niektóre z tych sprzętów znajdują się dotąd w lwowskiem seminarjum; przechowało się też tutaj dosyć książek, które noszą napis na karcie tytułowej: *Ex libris Congregationis Missionis, Domus Leopoliensis, Fundationis Wyzycianae.* Przechowana na akcie przysięgi manifestacyjnej pieczęć lakowa przedstawia w środku Chrystusa Pana z rozłożonemi ramionami, a w otoku napis: *Sup. Dom. Leopolien. Congr. Missionis.*

Cały czysty majątek księży Misjonarzy we Lwowie oceniła wtedy komisja na 25.152 floreny i 27 krajcarów.

W chwili kasaty przebywało w obrębie zakładu 6 księży Misjonarzy, jeden ich brat, 2 kleryków, nadto małżonkowie Paweł i Teresa z Wybranowskich Starzyńscy, który za dożywotnie mieszkanie dali Misjonarzom 10.000 zł. pol. na budowę kościoła. Do służby należeli: zakrystjanin, kucharz, kuchcik, 2 służących, stróż i praczka. Wszystkie te osoby musiały teraz opuścić zakład. Duchownym polecono złożyć oświadczenie, co zamierzają robić na przyszłość, tymczasem zaś, przez 5 miesięcy, mieli pobierać z kasy rządowej po 40 krajcarów dziennie. Służbie zapewniono płacę dotychczasową, także na przeciąg pięciu miesięcy, w ciągu których miała się postarać o nowe zajęcia.

Po kasacie zostali nadal we Lwowie niektórzy XX. Misjonarze, choć już nie mieszkali wspólnie w swoim klasztorze. Księża Stanisław Szybicki i Florjan Winkler objęli w zarząd seminarjum generalne, a X. Bogdanowicz został proboszczem parafji św. Antoniego, nadto jeden z Misjonarzy zajmował się stale kierownictwem duchownem SS. Miłosierdzia. W tym charakterze mieszkał we Lwowie w latach 1817–1848 X. Jakób Basiński, przedtem wizytator Zgromadzenia.

Na nowo zaczęli Misjonarze życie wspólne we Lwowie w r. 1867. Wtedy bowiem zamieszkali oni w dawnym klasztorze Reformatów przy kościele św. Kazimierza. Tam przez długie lata pracował jako superjor X. Franciszek Block, wzór cichej i mrówczej pracy oraz niezachwianej wierności w najdrobniejszych przepisach, zmarły w r. 1912. Opowiadają o nim, że swoich współbraci budził rano wezwaniem: „Wstawajcie, fratres, wyśpicie się dobrze w grobie!" Z tego domu wychodzili kapłani na pracę do miasta jako kapelani szpitalni i więzienni, jako spowiednicy sióstr i ojcowie duchowni alumnów. Tu przez długie lata mieszkał niezapomniany X. Kajetan Sakowski, ojciec duchowny lwowskiego i potem rektor krakowskiego seminarjum, zmarły w r. 1907. W r. 1899 oddał arc. Morawski Misjonarzom Małe Seminarjum; opuścili je przed dwoma laty, wskutek złączenia go z wielkiem seminarjum pod jednym zarządem. Przedtem jeszcze w r. 1920 przenieśli się z klasztoru św. Kazimierza do własnego domu przy ulicy Dwernickiego 48. Pracują przy kościele św. Zofji, tymczasowej świątyni parafji św. Wincentego, utworzonej w ubiegłym roku. Przed kilku tygodniami objęli w zarząd najpiękniejszą we Lwowie bursę fundacji Abrahamowiczów.

Zgodnie ze swą tradycją XX. Misjonarze i u nas zawsze byli w najściślejszym kontakcie z duchowieństwem świeckiem, nader lubiani i cenieni dla gorliwej pracy na wszystkich swoich placówkach.

X. Stanisław Szurek.

Z życia Związku Księży Abstynentów

Od czasu jubileuszu 25-lecia Związku Księży Abstynentów, który odbył się w lutym 1932 roku — poza kursem przeciwalkoholowym dla duchowieństwa w Seminarjum duchownem — nie wiele było słychać o działalności Związku na terenie archidiecezji lwowskiej. Przyczyną tego była wewnętrzna reorganizacja Związku. Wobec wydanych przez Rząd nowych przepisów o stowarzyszeniach Związek Księży Abstynentów musiał postarać się przedewszystkiem o zmianę statutu, aby i ze strony władz świeckich uzyskać legalizację dalszego istnienia i działania. Nie była to rzecz łatwa, albowiem w ostatnich dziesięciu latach Związek Księży Abstynentów rozrósł się po całym kraju i objął niemal wszystkie diecezje, trzeba było przeto liczyć się z opinją każdego koła diecezjalnego, a przedewszystkiem zasięgnąć w tej sprawie zdania Episkopatu.

Dopiero w styczniu r. b. wyszło rozporządzenie Rady Ministrów o stowarzyszeniach katolickich, a w czerwcu obradował w Poznaniu zarząd główny Polskiego Związku Księży Abstynentów, na którym przyjęto wniosek Koła lwowskiego, aby Związek pozostał nadal samoistną, niezależną od świeckiego Związku Abstynentów, organizacją kościelną, wbrew projektowanej fuzji ze Związkiem świeckim abstynentów.

Dnia 11 czerwca sekretarz Generalny Związku, ks. Tadeusz Gałdyński, odniósł się w tej sprawie do Księdza Prymasa, który odpowiedział d. 8 lipca, że Księża Biskupi życzą sobie, aby Związek istniał nadal jako „pia unio", zależny wyłącznie od Ordynarjusza diecezji, wobec czego Prawo o stowarzyszeniach w niczem obowiązywać nas nie będzie. W ten sposób sprawa organizacji związku została rozstrzygnięta. Trzeba było jednak odpowiednio do tego zreformować statut, co pociągnęło za sobą znów kilka miesięcy. Obecnie statut ten jest już opracowany, czeka tylko na zatwierdzenie Episkopatu. Zreferuje go nam Generalny Sekretarz, X. T. Gałdyński, który przybywa do Lwowa na Walne Zebranie Księży Abstynentów d. 7 listopada r. b.

Zebranie to odbędzie się d. 8 listopada (czwartek) o godzinie 3.30 po południu w lokalu Ligi Przeciwalkoholowej (ul. Fredry 3, I. piętro), gdzie mieszczą się nasze zbiory. Na zebraniu tem, po zagajeniu przewodniczącego, X. T. Gałdyński wygłosi referat o rozwoju i stanie aktualnym Związku w całym kraju, a po złożeniu sprawozdania przez prezesa lwowskiego Koła Księży Abstynentów i X. A. Gromadzkiego z działalności koła śród stowarzyszenia młodzieży, — X. Generalny Sekretarz dawać będzie wyjaśnienia w sprawie nowych przepisów o stowarzyszeniach, w sprawie bractw wstrzemięźliwości oraz zamkniętych rekolekcyj w związku z ideą abstynencji.

Nic dziwnego, że zebranie to budzi śród Księży Abstynentów duże zainteresowanie, zwłaszcza, że przewidziane są nowe wybory zarządu. *C.*

Prześladowania katolików w Meksyku trwają nadal

Położenie katolików w Meksyku nietylko że się nie polepsza, ale przeciwnie pogarsza się stale. Sytuacja obecna jest wręcz tragiczną. Katolicy są prześladowani na każdym kroku. Niedawno rząd meksykański aresztował arcybiskupa Meksyku za to, że mimo zakazu odprawił podczas uroczystości religijnych w Iztapalapa Mszę św. Wszystkie niemal kościoły na terenie Meksyku są dziś zamknięte. Nawet słynna świątynia cudownej Matki Boskiej w Guadelupie, otaczana specjalną czcią katolickiego społeczeństwa, jest zamknięta. Na 25.000 w tem mieście katolików władze meksykańskie pozostawiły zaledwie dwóch kapłanów. W stanie Moreles na 75.000 mieszkańców jest tylko jeden jedyny kapłan. Ostatnio ukazał się nowy dekret rządowy, głoszący, iż w stanie Coaquila wolno zajmować się pracą duszpasterską tylko 9 kapłanom. W ten sposób wypada na 49.000 jeden duszpasterz. Podobnie przedstawia się stan rzeczy w stanie Hidalgo.

I rzecz dziwna. Męczeństwo kapłanów i wiernych katolików w Meksyku nie wywołuje w świecie żadnego protestu. Prasa międzynarodowa z wyjątkiem pism katolickich, nie oburza się na tak nieludzkie traktowanie, nie ujmuje się za uciśnionymi. Jedynie dzienniki katolickie, a to głównie w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanji zwracają uwagę na zgubne następstwa, jakie może wywołać dla wszechświatowego chrześcijaństwa rozrost tak potwornego bezbożnictwa.

Walka z Kościołem w Meksyku nie jest bynajmniej bezplanową. Kierują nią zakonspirowane czynniki. Widać w tem systematyczną działalność propagandową III Międzynarodówki oraz masonerji.

Zakusom tym przeciwstawia się społeczeństwo meksykańskie w sposób godny podziwu i naśladowania. Katolicy świeccy i organizacje Akcji katolickiej starają się w miarę możności zastąpić w pracy duszpasterskiej kapłanów. Panie z towarzystwa odwiedzają chorych i umierających, uczą dzieci religji na specjalnych kursach, organizowanych dorywczo. Ostatnio mieszkańcy miasta Meksyku urządzili cichą demonstrację o imponujących rozmiarach, jako wyraz protestu przeciwko polityce antychrześcijańskiej rządu. Na Placu Konstytucji, mimo wysiłków policji, chcącej rozpędzić tłum, zebrało się przeszło 30.000 katolików. Nie wygłoszono ani jednego przemówienia, nie wydano ani jednego okrzyku. Zwarty wielotysięczny tłum przez kilka godzin stał w ten sposób w kompletnem milczeniu na placu, spokojny i opanowany, milczeniem tem wyrażając więcej aniżeli mowami i okrzykami.

Ateiści na Międzynarodowym kongresie filozofów w Pradze

Przegląd Katolicki (W-wa, 21. X. br.) pisze:

W ostatnich tygodniach odbył się w Pradze międzynarodowy kongres filozofów. Myśliciele wszelkich odcieni wstępowali na katedrę, a zjazd był żywem odbiciem duchowego zamięszania w naszych czasach. Zdawało się, iż porozumienie między logistami, neomaterjalistami, spenglerjanami, neoscholastykami, niemieckimi idealistami i t. d. i t. d., jest rzeczą niemożliwą. Zwłaszcza hardo występowali ateiści.

Mężowie wierzący, tej miary jak O. Przywara, Verweyen, Chevalier (Grenoble) tak ich przyparli do muru, że byli oni bezsllni wobec przygniatającej mocy tych wyznawców Bożych. Oni, którzy przeczą wszelkiej metafizyce, oni, którzy wszelką dotychczasową filozofję ducha uważali za „liryzm“, nienaukowe marzycielstwo, musieli być świadkami tego, jak większość słuchaczy porwana została wywodami O. Przywary, jezuity, — mniejwięcej to, co jest najwięcej zacofanem w oczach takich profesorów jak Schlick i Carnap — musieli usłyszeć z ust prof. Chevaliera słowa: pokory, pokory i poddania się Bogu! musieli być świadkami tego, iż ani nie tupano ani nie wygwizdano katolickich mówców, lecz przeciwnie, katolika, profesora Verweyena trzykrotnie przywoływano na katedrę i nikt się nie poważył przyklasnąć gryzącym sprzeciwom następnych mówców. A gdy głos pozytywisty prof. Hartwiga zagrzmiał na sali: „Jeżeli filozofja zajmuje stanowisko krytyczne wobec nauk przyrodniczych, wtedy my przyrodnicy, żądamy stanowiska conajmniej równie krytycznego wobec religji“! — Z całą odwagą odparł mu prof. Verweyen: „Czy szanowny pan profesor nie przypuszcza, iż Albertus Magnus i Tomasz z Akwinu, równie jak on, byli mądrymi? Nie myśli pan, że i ci ludzie już znali sprzeciwy przyrodników — w pojęciu najnowocześniejszem — sprzeciwy przeciw religji, które zbijać musieli? Zostawiamy nauce zupełną wolność na jej terenie. Jeżeli zaś ona ten teren opuszcza, aby się do naszego wedrzeć, wtedy nie jest już nauką, tylko pozorem nauki i oświecenia. Ale, niech mi pan wierzy, wolnomyśliciele, którym tylko życzyć należy, aby nie byli wolnymi od myśli, potrzebują Boga: gdyż ten, który neguje Boga, także Boga chwali, właśnie tem, że neguje“!

„Teistyczny światopogląd plącze się w przeciwieństwach“ — grzmiał przeciwnik.

„W jakich“ — wołał prof. Verweyen. „Hic Rhodus, hic salta! ateistyczny światopogląd nie rozwiązuje ani jednego przeciwieństwa w świecie, tylko dodaje ilość ich niezliczoną“!

„Jak pogodzić karę piekła z dobrocią Bożą“?

„Kościół od początku swego istnienia nie ogłosił żadnego człowieka jako godnego piekła“ — odparł Verweyen. Nawet Judasz jest objawem krańcowym: „lepiej byłoby, aby się ten człowiek nie był urodził“ jeszcze nie znaczy skazania go na piekło. Ten człowiek jednak, który przez całe swe życie trwa w wiecznem oddaleniu od Boga, ten każdą chwilą swego życia stwierdza istnienie piekła! Kto z zatwardziałością zamyka się przed słowem Bożem, ten żyje w piekle“!

Oto obraz nastrojów, panujących wśród hałaśliwego zmagania się teoryj. W każdym razie spotkanie się to filozofów na arenie kongresowej wykazało, iż bezbożnictwo już nie ciągnie. Ateizm stał się nieco staromodny. Wewnętrzne pragnienie przeciętnego słuchacza, żądnego prawdy, idzie w innym kierunku. Myśl Boża, w całej swojej tajemniczej wielkości, tak jak ją przedstawił Przywara — Bóg, wieczna zagadka, niepojęty, mrok ponad wszelką światłość — ten jest, który dzisiejszemu człowiekowi spokoju nie daje.

Zgromadzenie kapłanów Przemienienia Pańskiego w Kielcach

JE. X. Bp. Augustyn Łosiński, Ord. Kielecki wydał dnia 18. IX. br. dekret następujący:

„Na większą chwałę Bożą i na zbawienny pożytek dusz zatwierdzam w myśl Kanonu 492. Prawa Kanonicznego Zgromadzenie Przemienienia Pańskiego, którego dom generalny znajduje się w Kielcach.

Głównym celem Zgromadzenia, poza własnem uświęceniem członków, jest działalność misyjna i rekolekcyjna, jak również działalność instruktorska w kierunku wyrobienia księży świeckich na gorliwych i dzielnych rekolekcjonistów. Zgromadzenie będzie się rządziło przepisami praw kościelnych i Konstytucjami, napisanemi przez założyciela Księdza Józefa Małysiaka, za Naszą aprobatą.

Na mocy niniejszego Dekretu Zgromadzenie Przemienienia Pańskiego będzie korzystało z wszelkich uprawnień, przyznanych zgromadzeniom zakonnym przez Prawo Kanoniczne i przez Konkordat“.

Dowiadujemy się, że oprócz założyciela X. Józefa Małysiaka, do Zgromadzenia należą obecnie X. Antoni Sobczyński i X. Józef Czarnecki, a do Zgromadzenia aspiruje obecnie kandydat Władysław Nowicki.

Dom generalny nowopowstającego zakonu znajduje się w Kielcach, Plac św. Leonarda 2, skrzynka pocztowa 91. Dla propagandy rekolekcyj zamkniętych już od sierpnia Zgromadzenie wydaje „Pismo Rekolekcyjne“ dwa razy w miesiącu, rozsyłając je do wszystkich parafij w Polsce.

Założyciele tego nowego zakonu spodziewają się, że za błogosławieństwem Bożem Zgromadzenie Przemienienia Pańskiego rozszerzy się po całej Polsce, a nawet po pewnym czasie przedostanie się i do innych krajów.

Sprawy religijne

Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy. W dniu 13 października b. r. odbył się w Bydgoszczy Zjazd Delegatów Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego, pod przewodnictwem p. Balwińskiego z Bydgoszczy.

Zjazd uczcił pamięć śp. Wojciecha Sosińskiego, zasłużonego działacza chrześcijańsko-społecznego i prezesa Ch. U. R. na Śląsku, poczem przedstawiciel Zarządu Głównego p. Stefan Kaczorowski z Warszawy złożył sprawozdanie z działalności. Ze sprawozdania tego wynika, że w chwili obecnej istnieje w Polsce 31 oddziałów Chrześc. Uniwer. Robotnicz., które urządzają systematycznie wykłady, zmierzające do pogłębienia myśli chrześcijańsko-społecznej wśród warstw pracujących. W niektórych oddziałach funkcjonuje bibljoteka, organizowane są świetlice, gry towarzyskie i czytelnie pism, oraz systematyczne kursy dokształcające. Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja.

Zjazd powołał nowy Zarząd, w skład którego weszli: pp. Kazimierz Beyer, adw. Budka, red. Sopicki, X. prałat Kaczyński, Stefan Kaczorowski, dr. Stawiński, poseł Szulik, pos. Gruszczyński, pos. Puljan, J. Kwasiborski, Gryłka, dr. Jurek, X. Mączyński i red. Nowakowski. Przyjęto kilka uchwał organizacyjnych, między innemi postanowiono zorganizować we wszystkich poważniejszych ośrodkach systematyczne kursy instrukcyjne obejmujące zarówno zagad-

nienia teoretyczne, jak i metodykę pracy, a zakończone egzaminem.

Uspokojenie w szkołach w Augustowie. Wskutek zarządzenia Kuratorjum Okręgu Szkolnego wileńskiego w szkołach w Augustowie przydzielono nauczanie dzieci katolickich tylko nauczycielom i nauczycielkom katolickim. Zarządzenie to, będące wynikiem zrozumienia przez władze szkolne katolickich uczuć rodziców, wywołało u rodziców, dzieci i całego katolickiego społeczeństwa tutejszej okolicy wielkie zadowolenie i wdzięczność dla władz szkolnych. Dzieci podążyły znowu z radością do szkoły.

Zarządzenie Kuratorjum Wileńskiego jest niewątpliwie wynikiem ostatniej konferencji p. Ministra Wacława Jędrzejewicza z Kuratorami i jego dążeń do usunięcia ze szkolnictwa zadrażnień, których w ostatnich czasach często byliśmy świadkami.

Oczekujemy także od innych Kuratorjów śpiesznego wydania podobnego zarządzenia jak w Augustowie.

Dlaczego Polskie Radjo nie transmitowało przemówienia papieskiego? W niedzielę dnia 14-go b. m. zostały nadane przez radjo końcowe uroczystości Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires z przemówieniem Ojca świętego, transmitowanem z Watykanu. Przemówienie Papieża nadały m. in. stacje radjowe: medjolańska, brukselska, paryska, londyńska i holenderska, nie licząc oczywiście wszystkich niemal radjostacyj amerykańskich.

W związku z tem polska Katolicka Agencja Prasowa otrzymuje ze wszystkich stron kraju liczne zapytania: dlaczego Polskie Radjo nie transmitowało tych tak podniosłych uroczystości kongresowych oraz przemówienia Ojca św.? Dla tysiącznych rzesz Polaków-katolików, przygotowujących się do wysłuchania słów Namiestnika Chrystusowego, Polskie Radjo zgotowało przykre rozczarowanie.

Obchód błagalny w Rzymie z okazji śmierci króla Aleksandra Jugosłowiańskiego. Nadeszły z Rzymu szczegóły o ceremonji, jaka według rytuału dozwolonego przez Stolicę Świętą odbyła się dnia 18 b. m. w kościele jugosłowiańskim św. Hieronima Ilir. w Rzymie z okazji śmierci króla Jugosławji Aleksandra I.

Jak wiadomo, Kościół katolicki nie zezwala na nabożeństwa żałobne za niekatolików (a więc ani na Mszę św. ani na egzekwje), lecz jedynie z okazji żałoby narodowej zgadza się na odprawienie m o d ł ó w b ł a g a l n y c h o d o b r o l u d u i p o k ó j. Dlatego też ceremónja, jaką Stolica św. zarządziła na prośbę poselstwa jugosłowiańskiego przy Watykanie, odbyła się jak następuje:

W obecności JKM. króla Wiktora Emanuela jak również przedstawicieli Izby poselskiej i Senatu, Korpusu dyplomatycznego, gubernatora i prefekta Rzymu, którzy zajęli miejsca na specjalnych trybunach, oraz wobec dostojników Sekretarjatu Stanu Jego Świątobliwości i prałatów rzymskich, słynny chór Stowarzyszenia Polifonicznego rzymskiego wykonał inwokację „Przepuść Panie ludowi Twemu...“ i następnie Psalm „Zmiłuj się nade mną Boże według wielkiego miłosierdzia Twego“, błagając o miłosierdzie i pokój Boży dla wszystkich narodów.

Wreszcie ze względu na charakter narodowy kościoła św. Hieronima, obrzęd zakończony został modlitwą za nowego króla Piotra II „Panie zbaw Króla i t. d.“ i błaganiem o pomyślność królestwa, tak ciężko dotkniętego przez ohydną zbrodnię, oraz o szczęście dla nowego monarchy.

Zarówno ze względu na liczny udział, jak dostojeństwo uczestników ceremonja błagalna stała się niezwykle podniosłą uroczystością.

Kardynał Faulhaber o chrześcijaństwie i neopogaństwie. W mieście Altötting w Bawarji odbyło się zebranie katolików bawarskich, na którem wygłosił dłuższe przemówienie kardynał Faulhaber, arcybiskup Monachjum. Dostojny mówca przeprowadził głęboką analizę porównawczą pomiędzy nauką Kościoła katolickiego, a doktrynami nieopogaństwa, szerzonemi obecnie w Niemczech.

Wyznawcy Chrystusa — mówił kardynał — winni wszelkiemi siłami bronić się przed wpływami współczesnego pogaństwa. Nie może być żadnej mowy o pogodzeniu się przed wpływami współczesnego pogaństwa. Nie może być żadnej mowy o pogodzeniu nauki chrześcijańskiej z zasadami, propagowanemi w Trzeciej Rzeszy przez kierunek, stworzony przez grupę wolnomyślicieli i bezbożników, apoteozującą rasę i hołdującą w przeciwieństwie do katolików nie Duchowi lecz Materji. Katolicyzm i neopogaństwo nie dadzą się nigdy pogodzić. Stoją one, jeśli chodzi o cele, dążenia, o wartości zarówno życiowe jak i nieżyciowe na dwóch biegunach. By zrozumieć prawdy religijne i móc odróżnić wartościową perłę od sztucznej, należy przedewszystkiem zapoznać się z pojęciem Boga. W przeciwieństwie do nas, którzy głęboko wierzymy w istnienie Stwórcy, w Opatrzność Bożą, neopogaństwo twierdzi, iż świat i człowiek nie są dziełem Boga. My, chrześcijanie, wierzymy w Objawienie, poganie zaś twierdzą, że Objawienie było zbędne, albowiem „Prometeusz przyniósł ogień z niebios własnemi siłami“. Neopoganie nie uznają pokory chrześcijańskiej, która schyla głowę przed wolą Boga, mówiąc: „mów, o Panie, bowiem słucha sługa Twój... „Twierdzą oni, iż każdy sam sobie jest panem, sam wie, co czynić należy, iż człowiek sam sobie daje przykazania.

Następnie kardynał Faulhaber podkreślił zasadniczą cechę neopogaństwa, którą jest pycha. Poganie wolą pozostawać w ciemności, aniżeli przyjąć światło boskiego objawienia, wolą iść fałszywą drogą zamiast kierować się przykazaniami boskiemi na drogę światła i prawdy. Pogaństwo jest apoteozą pychy, megalomanją, ubóstwieniem samego siebie.

W zakończeniu swego przemówienia kardynał zwrócił specjalną uwagę na nienawiść neopogaństwa do Chrystusa i na błędne tłumaczenie Odkupienia. „Dzisiejsi poganie jeszcze bardziej są winni wobec prawdziwego Boga, aniżeli poganie z czasów przed Narodzeniem Chrystusa, bowiem większość z pośród nich otrzymała Chrzest św. a następnie przystąpiła do Sakramentu Bierzmowania. Wyrzekli się oni zatem swej wiary i zaparli przysięgi, złożonej w czasie Bierzmowania“.

„Dzień chorych“ w Katowicach. Dnia 28 września b. r. były Katowice świadkiem rzewnego i wzruszającego do głębi „święta chorych“, które odbyło się pod protektoratem JE. X. Biskupa Ordynarjusza śląskiego Stanisława Adamskiego.

Już od wczesnego rana poczęto zwozić samochodami i wozami sanitarnemi chorych do kościoła Marjackiego. Cięższej chorych transportowano na noszach. Mszę św. celebrował dla chorych X. prał. dr. Emil Szramek, który również wygłosił do chorych podniosłe kazanie. Po nabożeństwie rozdzielono pomiędzy biednych chorych szereg podarunków, zakupionych przez towarzystwa dobroczynne.

Z piśmiennictwa

X. Rolewski Marcin: Świątobliwa Królowa Polski Jadwiga. Drukiem OO. Franciszkanów w Panewniku, p. Katowice 6. stron 160 in 8-o. Główny skład: Księgarnia św. Wojciecha Poznań, albo u Autora (Nr. PKO. 145.541). Cena 2.50 zł.

Miłą i pożyteczną daninę czci złożył X. Marcin Rolewski katecheta w Jarosławiu Słudze Bożej Królowej Jadwidze w 550-tą rocznicę przybycia Jej do Polski w wydanej własnym nakładem książce.

Aktualna dziś sprawa beatyfikacji domagała się opracowania przystępnego dla każdego żywotu Tej ukochanej a wielkiej naszej Królowej. Uwzględniając najnowsze badania historyków, podmalowywując umiejętnie tło historyczne, dał nam Czcigodny Autor sylwetkę Naszej Królowej Wielkiej nie tylko dla mocarstwowej Polski, ale Wielkiej także w Królestwie Bożem, heroicznemi cnotami jaśniejącej, Świętej. Wskazał i wykazał aktualność „Świętych" w Kościele Chrystusowym, którzy nigdy nie ulegają przedawnieniu. I dziś Świątobliwa Królowa wiedzie nas Swym życia przykładem drogą czynnego katolicyzmu i ufam, że książka ta w wielkiej mierze przyczyni się do wzmożenia usilnych naszych starań, byśmy Ją mieli patronką Akcji katolickiej. Nie powinno przeto jej braknąć ani w szkole, ani w stowarzyszeniach, ani w domu polskim-katolickim.

X. R. J. de F. Von Roy
Kan. Postulator sprawy beat. Kr. Jadw.

Tadeusz Tomaszewski: Kółko abstynenckie. Szare książeczki KSM nr. 5. Poznań 1934. S. A. „Ostoja", Cena 1.40 zł.

W KSM rozwija się coraz pomyślniej idea abstynencka. Coraz liczniej powstają osobne kółka abstynenckie. Dotąd jednak poczynania te nie były ujęte w określone ramy metodyczne. Kółkom brak było wskazówek, w jaki sposób mają pracować.

Lukę tę wypełnia niniejsza broszura. Treść jej przeto jest organizacyjna. Nie obejmuje ona samego zagadnienia alkoholizmu i potrąca o zagadnienie ideowe o tyle tylko, o ile jest to potrzebne dla lepszego uwypuklenia omawianych kwestyj.

Natomiast bardzo gruntownie omawia następujące zagadnienia: Potrzeba i cel kółek abstynenckich. Utworzenie kółka. Jego prace wewnętrzne i zewnętrzne. Metody pracy. Dobór, przymioty i obowiązki członków. Kierownictwo kółka. Plan pracy stały i aktualny. Regulamin kółka w łonie KSM. Na zakończenie podane są wyniki z przeprowadzonej w KSM ankiety oraz obfita literatura.

KSM oraz wszelkie inne organizacje pracujące na polu abstynencji otrzymały w książce p. Tomaszewskiego wyczerpujący, fachowy podręcznik pracy, który przyczyni się niewątpliwie do dużego rozwoju ruchu abstynenckiego.

DEM: Szkoła szczęścia. Rewja propagandowa dla KSM żeńskich. Bibljoteka Wieczornicowa nr. 38. Poznań 1934. S. A. „Ostoja", Cena 1.70 zł.

Szkoła szczęścia jest wydawnictwem organizacyjno-ideowem, rewjowa zaś jego konstrukcja została trafnie dobrana celem indukcyjnego przeprowadzenia myśli przewodniej. Broszura obejmuje więc szereg obrazków scenicznych, w których wykazana jest nieumiejętność znalezienia się w życiu różnych młodych dziewcząt, które wskutek niedostatecznego przygotowania do życia popełniają wiele błędów i pomyłek, co się mści na ich szczęściu i powodzeniu życiowem. Czy to nieunikniony los ogółu kobiet? Nie, to raczej obraz przeszłości, obecnie bowiem istnieją KSM żeńskie, w których młodzież przygotowuje się wszechstronnie do życia, celem uniknięcia późniejszych gorzkich rozczarowań. To też ostatni punkt obfitego programu przedstawia nam wnętrze Ogniska KSM, w którem młodzież samodzielnie pracuje nad własnem wyrobieniem, a cała rewja kończy się sympatycznym apelem do młodych, aby wstępowały w szeregi KSM.

Wydawnictwo odznacza się oryginalnem ujęciem i nowoczesnem, niemoralizującym sposobem przedstawienia myśli przewodniej.

Zofja Glosówna: Serca czarnych. Teatr dla Młodzieży Męskiej. Nr. 44. Poznań 1935. „Ostoja". Cena zł. 1.—.

Sztuka przenosi widzów w środowisko pogańskich murzynów, wyzyskiwanych w naiwny sposób przez swych czarnoksiężników, z których władzy nie umieją się wyplątać. Ci ostatni, tak są potężni, że nie łatwo jest białym misjonarzom wywrzeć jakikolwiek wpływ na te otumanione i ciemne serca. Prawdziwe zwycięstwo odnosi dopiero kapłan-murzyn, który jako „swój" zupełnie ma inne szanse powodzenia. Rozgrywające się na tem tle przygody murzyńskiego królewicza Zulemy interesują widza i zyskują jego sympatję dla tego młodziutkiego sympatyka misjonarzy, którego brat-kapłan dokona ostatecznego nawrócenia czarnych serc murzyńskiego plemienia. Akcja urozmaicona, ale łatwa tak pod względem reżyserji, gry, jak i wystawienia.

Ruch naukowo-teologiczny

(Po złożeniu numeru G. K.)

Dnia 23. X. br. odbyło się w sali Dziekanatu Teol. U. J. K. pierwsze powakacyjne zebranie naukowe koła lwowskiego Polskiego Tow. Teol. Zebranie zagaił prezes X. Dr. Szydelski krótkiem gorącem wspomnieniem o św. p. X. Waisie zmarłym w lipcu br. W listopadzie br. odbędzie się na Uniwersytecie uroczysta akademja ku czci św. p. X. Waisa. Poczem na wniosek X. Prezesa jednogłośnie przez aklamację zostali wybrani: wiceprezesem X. Dr. Stach, skarbnikiem X. Dr. Stepa, sekretarzem X. Smereka. Pierwszy referat naukowy wygłosił X. Dr. Frankl, dając sprawozdanie ze swojej książki o Hozjuszu — referat ten w skróceniu był już drukowany w Gazecie Kościelnej. W dyskusji X. Dr. Umiński podkreślił zasługę wydania dzieła X. Frankla po łacinie ze względu na potrzebę zaznaczenia wielkiej naukowej wartości Hozjusza i zyskania uznania dla zdobyczy polskiej teologji na terenie międzynarodowym. Potem zabierali jeszcze głos: X. Dr. Wyszyński, X. Dr. Szydelski, wskazując na potrzebę wydawania i opracowania dzieł dawnych polskich teologów.

Drugi referat naukowy wygłosił X. Rektor Gerstmann, który mówił o konkordacie Austrji z Watykanem zawartym dn. 5. VI. 1933 a opublikowanym dn 1. V. 1934. Praca X. Gerstmanna ukaże się w całości w Collectanea Theol. Interesujące wywody wyjaśniły szczególniejsze podobieństwa i różnice nowego konkordatu austrjackiego wobec dawniejszego i wobec współczesnych konkordatów.

Zebranie zakończono postanowieniem drukowania streszczenia referatów i dyskusji naukowej w Collect. oraz zebraniem tematów do nast. posiedzeń naukowych. *X. M. R.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Do art. „Dlaczego p. Beck milczał“ i do wyjaśnienia podanego w poprzednim numerze nadesłano „jeszcze jedno wyjaśnienie“ tej treści:

Uwagi Sz. Redakcji, do mnie skierowane, imputują mi rzeczy wprost absurdalne, których nie mogę pozostawić bez odpowiedzi.

1. Redakcja, polemizując ze mną, imputuje mi, jakobym wszelką krytykę władz rządowych uważał za niedopuszczalną, za wystąpienie przeciw Rządowi.

Wyjaśniam: Czegoś podobnego w mojem „Wyjaśnieniu“ nie twierdziłem i sam pewne posunięcia władz rządowych i ministrów, tak w „Katol. Głosie Pracy“, jak gdzieindziej krytykowałem, i jeśli zajdzie potrzeba, krytykować będę. Wyraziłem tylko zasadę, że nie należy ministrów obarczać zarzutami niesłusznemi.

2. Redakcja na obronę autora swojego powołuje się na podziękowanie De Valerze i Motcie ze strony Stolicy Apost. Imputuje mi więc, znowu niesłusznie, jakobym był przeciwny krytyce Sowietów w Lidze Narodów.

Wyjaśniam: Sam w „Katol. Głosie Pracy“ w numerze z 23 września, jeszcze przed ogłoszeniem telegramów Ojca św., wyraziłem zadowolenie i radość zpowodu wystąpienia De Valery i Motty, a samo wstąpienie Sowietów do Ligi Nar. określiłem jako wielką niewiadomą.

Obydwa te imputowane mi twierdzenia odpieram stanowczo jako bezpodstawne. *Polityk z ul. Piekarskiej.*

Od Redakcji: Czy PT. Anonimowemu Politykowi były „imputowane rzeczy wprost absurdalne“, może każdy ocenić, kto spokojnie przeczyta art. z nr 41 „Gazety Kościelnej“ p. t. „Dlaczego p. Beck milczał?“ i dołączone do art. uwagi. Odpowiedź nasunie się sama...

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.